

"Le Figaro" Dla dobra Europy Polska nie może się poddać.

Decyzję KE o uruchomieniu art. 7 wobec Polski "Le Figaro" nazywa "arbitralną i bezużyteczną". Patrick Edery tytułuje swój tekst: "Niesprawiedliwość wyrządzona Polsce, zaprzeczenie demokracji".



Frans Timmermans/STEPHANIE LECOCQ/PAP/EPA

Konkluzją jego filipiki jest stwierdzenie, że "dla dobra Europy Polska nie może się poddać". Klamrą tekstu jest atak na Polskę ze strony innych państw.

"Od prawie dwóch lat Polska stała się w Unii Europejskiej symbolem absolutnego zła. Używa się w odniesieniu do niej szczególnie przesadnych i wojowniczych elementów języka: najbardziej uderzającym przykładem była groźba użycia przeciwko niej art. 7 traktatu UE, określanego jako "opcja atomowa". W środę 20 grudnia Komisja Europejska zdecydowała się ostatecznie wprowadzić tę groźbę ze względu na "wyraźne ryzyko poważnego naruszenia rządów prawa w Polsce" - pisze na łamach francuskiej konserwatywnej gazety Edery, który jest dyrektorem generalnym firmy konsultingowej z Europy Środkowej Partenaire Europe.

Ale dlaczego - zastanawia się autor - decyzję tę podjęto na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia i kiedy właśnie w Polsce powołano nowego premiera?

"Czy polscy politycy zostali aresztowani lub znowu zatrzymano demonstracje, stosując nieproporcjonalną siłę? Nie, to wydarzyło się w Hiszpanii. Może dlatego, że dziennikarka, która oskarżyła żonę premiera, że ma konto w Panamie, gdzie przelewała łapówki, zginęła w eksplozji swojego samochodu? Nie, to zdarzyło się na Malcie, przekształconej w "wyspę mafijną", jak mówią synowie ofiary" - wylicza Edery. "Być może Polska zdecydowała się wprowadzić politykę energetyczną, która zagraża bezpieczeństwu całej Europy Środkowej i narusza prawodawstwo określone przez Brukselę? Nie, to Niemcy. Być może od lat nie spełnia kryteriów z Maastricht i w 2018 roku pobije rekord zadłużenia, najwyższego w UE? - Nie, tym razem to my" - dodaje.

I podkreśla, że "po raz pierwszy w historii Komisja Europejska uruchomiła art. 7", ale polskie ""ryzyko" naruszenia ma być szczególnie poważne".

Edery omawia następnie pięć zaleceń Brukseli dla Warszawy odnośnie reformy sądownictwa, sformułowanych w środę przez Komisję Europejską. "Zauważcie dobrze, że Komisja mówi o ryzyku i niepokojach. Nie ma tam faktycznych dowodów ze strony Komisji o naruszeniu państwa prawa?" - wyraża swoje zdziwienie autor.

Pięć zaleceń Brukseli

Pierwsze z zaleceń dotyczy Sądu Najwyższego. "Nowe polskie prawo przewiduje, że sędziowie w wieku ponad 65 lat automatycznie mają przejść na emeryturę. Implikuje to, że sędziowie urodzeni w latach 50. i ci, którzy byli sędziami w czasach reżimu komunistycznego, mają być wzięci na cel". Edery wskazuje, że ta sama ustawa pozwala obywatelom, którzy byli ofiarami niesprawiedliwych procesów domagać się rewizji. "Przedstawiony tu cel jest dwojaki: zdekomunizować ostatnią polską władzę, której nie było w momencie upadku muru, i odnowić władzę sądowniczą uważaną za nepotyczną" - wyjaśnia.

Odnośnie zalecenia Komisji w kwestii Krajowej Rady Sądownictwa Edery tłumaczy: "Jak dotąd spośród 25 sędziów Krajowej Rady Sądownictwa, 15 było wyznaczanych przez innych sędziów bez żadnej kontroli obywateli. Odtąd tych 15 sędziów ma być wyznaczonych przez posłów. Każda grupa parlamentarna może zaproponować nie więcej niż dziewięciu sędziów, i każda grupa musi mieć możliwość nominowania co najmniej jednego sędziego. Lista tych 15 sędziów będzie musiała otrzymać 3/5 głosów w Zgromadzeniu Narodowym".

"Czyż nie jest bardziej demokratyczne, by "sędziowie sędziów", zamiast kooptacji (mianowania spośród swego grona), byli mianowani przez wybranych przedstawicieli narodu? Oczywiście, sędziowie są ekspertami, ale czy powierzenie im decyzji w tej kwestii nie jest przestawieniem się na technokrację?" - komentuje.

Co do zalecenia KE w sprawie ustawy o organizacji sądów powszechnych, a "zwłaszcza obalenia nowego systemu emerytalnego mającego zastosowanie do sędziów, w tym uznaniowego uprawnienia ministra sprawiedliwości do przedłużenia mandatu sędziowskiego oraz powoływania i odwoływania prezesów sądów", Edery ocenia, że "są to wyłącznie środki administracyjne". Według niego "reforma prawa przewiduje, że sprawy są przydzielane sędziom w drodze loterii, prezesi sądów stają się zatem zasadniczo "dyrektorami administracyjnymi"".



"Le Figaro" pierwsze z lewej/AFP

Odnośnie zalecenia przywrócenia niezawisłości Trybunałowi Konstytucyjnemu Edery pisze: "Komisja Europejska i polska opozycja zakwestionowały razem ważność wyborów niektórych sędziów Trybunału Konstytucyjnego (odpowiednika francuskiej Rady Konstytucyjnej), i - rykoszetem - ważność wyborów jego przewodniczącego i wiceprzewodniczącego. Jednak Komisja i opozycja składają się z wyższych urzędników i polityków, a nie sędziów".

Edery przypomina, że legalność tych wyborów potwierdził Sąd Najwyższy w Polsce. "Ale "Polski Sąd Kasacyjny", czyli Sąd Najwyższy, nie może być oskarżony o sympatię do rządzącej partii w Polsce - zauważa autor i dodaje, że "regularnie sprzeciwia się on partii rządzącej w Polsce", a jego "prezes wzięła nawet udział i przemawiała na co najmniej jednej manifestacji zorganizowanej przez opozycję".

Co do piątego zalecenia, "powstrzymania się od aktów i oświadczeń publicznych, które jeszcze bardziej podważają legitymację sądownictwa", Edery ocenia, że "innymi słowy, polski pochodzący z wyboru urzędnik, jeśli wierzy, że sądownictwo jest skorumpowane, nie ma prawa tego wypowiedzieć, jeżeli chce, aby jego kraj nie został ukarany przez UE".

"Každy osądzi w swojej duszy i sumieniu tych 5 kroków. Aby to zrobić, dobrze byłoby mieć na myśli pewne fakty" - dodaje i zaczyna od wypunktowania, że Frans Timmermans, pierwszy wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej "odpowiedzialny za "polską sprawę" w KE, jest mianowany, a nie wybrany. Chociaż jest byłym posłem do Parlamentu Europejskiego, jego partia jest popierana tylko przez 5,7 proc. wyborców w Holandii".

Tusk gwarancją Timmermansa?

"Odkąd PiS doszedł do władzy w Polsce, pan Timmermans powtarza niemal dosłownie argumenty liberalnych partii politycznych, które przeciwstawiają się rządowi w Warszawie - kontynuuje Edery. - Należy również pamiętać, że "polska gwarancja" pana Timmermansa to przewodniczący Rady Europejskiej, liberalny pan (Donald) Tusk", założyciel obecnie głównej opozycyjnej partii politycznej w Polsce.

"Gdyby Timmermans dopiął swego celu i zdyskwalifikował partię rządzącą w Warszawie, Tusk byłby pierwszym beneficjentem tej zmiany - zaznacza.

W ocenie Edery'ego, Timmermans, "który od dwóch lat potępia polski rząd bez procesu, ma jedynie prawo (wszczynania) dochodzenia".

"Po co zatem robić z Polski męczennicę?" - zastanawia się dalej Edery.

"Po co Bruksela grozi Polsce procedurą, o której wszyscy wiedzą, że jest skazana na fiasko? Rzeczywiście, by zakończyć tę procedurę, potrzeba jednomyślności wszystkich państw (członkowskich), a Węgry już ogłosiły, że się sprzeciwią. Dlaczego nie postawić Warszawy przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej? Nie wymaga to zgody państw członkowskich, ale z drugiej strony podejmuje on decyzje prawne, a nie polityczne".

"Polska nie może się poddać"

"Czy to oznacza, że przestępstwo nie zostało zarejestrowane? Że istnieje tylko "ryzyko"? - uwypukla tytułową niesprawiedliwość i wyjaśnia: "Prawdą jest, że Komisja skierowała sprawę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, ale za "dyskryminację ze względu na płeć z powodu wprowadzenia innego wieku emerytalnego dla sędziów kobiet (60 lat) i sędziów mężczyzn (65 lat)"".

Tu Edery zmierza ku konkluzji: "Dla dobra Europy Polska nie może się poddać".

Pisze: "Wielu liderów partii liberalnych oskarża Polskę o wszelkie zło w Europie, ale czy PiS jest u władzy od 20 lat? Czy ta "polska" sprawa nie jest aby ilustracją coraz bardziej niepokojącej ewolucji Europy? Niektórzy, podobnie jak prezydent Republiki Francuskiej, proponują przebudowę UE. Ale żeby czym ją zastąpić? Nikt tak naprawdę nie wie. Symbolicznie jej fundamenty zostały już wstrząśnięte poniżającym traktowaniem narzuconym Grekom wbrew ich woli".

"Nie będziemy mówić o akronimie oznaczającym kontestujące kraje łacińskie: PIGS (świnie po angielsku)". Tak nazwano państwa o złej sytuacji budżetowej w latach 90., kiedy coraz silniej postępowała integracja europejska. "Czy teraz trzeba robić to samo z Polską, żywą inkarnacją tego chrześcijańskiego spoiwa?" - pyta Edery, by odpowiedzieć: "Pozostanie wtedy tylko przekształcić UE w ołowiany gorset, zastępując fundamenty, ściany i dach. W porządku, a cel tego? Stworzyć nowego Europejczyka bez ziemi, bez przywiązania, bez ograniczeń w jego prawach? By osłabić państwa i pozbawić nas naszej tożsamości?".

"Przez ostatnie trzy wieki Polska podlegała imperiom i dyktatorom, którzy chcieli ją sobie podporządkować. Z pewnością będzie tak samo z tą nową liberalną technokracją" - kończy swój artykuł Edery.

Autor: fakty.interia.pl

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl